

Drodzy Parafianie!

Syn Boży narodził się z Maryi Dziewicy w stajni betlejemskiej, gdyż chciał być razem z nami, aby światu nieść nadzieję i obdarzać łaską zbawienia każdego człowieka. W tajemnicę tę wprowadza nas dzisiejsza Uroczystość.

Z tej racji, zwyczajem naszych Ojców, życzymy Wam, Drodzy Parafianie, aby Jezus Chrystus, Syn Boży Wcielony, wraz ze swą Niepokalaną Matką i Świętym Józefem, był przy Waszym świątecznym stole i błogosławił Wam i Waszym Bliskim na życie i trudy Nowego Roku. Życzymy również, aby w Waszych sercach i domach zawsze panował Jego pokój.

Wszyscy zaś razem przeżyjmy na nowo tajemnicę miłości Boga do nas i prosimy o Jego błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.

Wspólnota zakonna Braci Mniejszych – Franciszkanów

Franciszkowe „Betlejem”

Św. Franciszek z Asyżu, *przed wszystkimi innymi uroczystościami z niewysłowionym zapalem obchodził Narodzenie Dziecięcia Jezus* (Tomasza z Celano, *Życiorys drugi św. Franciszka z Asyżu*, 199). Mając więc pozwolenie sułtana Melek el Kamila na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, zapewne nie omieszkał nawiedzić także miejsce narodzenia się Jezusa Chrystusa w Betlejem. Bazylika Narodzenia zbudowana przez Konstantyna Wielkiego, a następnie rozbudowana i upiększona przez cesarza Justyniana (VI w.), cudem ocalała z najazdu perskiego w 614 roku. Odrestaurowana przez Krzyżowców, olśniewała swoim pięknem i zachwycała przybywających tu pielgrzymów. Na św. Franciszku największe jednak wrażenie zrobiła uboga grota znajdująca się pod prezbiterium Bazyliki, w której narodził się nasz Zbawiciel. Dlatego w *Liście do wszystkich wiernych* (druga redakcja, 4-5) napisał rozrzuwiony: *To Słowo Ojca tak godne i chwalebne (...) będąc bogate ponad wszystko zechciało wybrać na świecie ubóstwo wraz z Najświętszą Dziewicą, Matką swoją*. Uboga grota, która przyjęła Tego, który jest Panem i Władcą wszystkiego, a dla którego nie było miejsca w gospodzie, głęboko zapadła w pamięci i sercu Biedaczyny.

Kiedy wrócił do swojej ukochanej Umbrii, doświadczenie Betlejem było w nim wciąż żywe i powracało w pamięci. Postanowił więc w dzień Bożego Narodzenia 1223 r. wizualnie przedstawić to, czego sam doświadczył w Grocie Narodzenia w Betlejem. Jego żywa wyobraźnia i poetycki duch pozwoliły mu na znalezienie odpowiedniego miejsca i scenarii. Wybrał grotę skalną, ukrytą wśród zielonych lasów, w pobliżu miasta Greccio. Wezwał właściciela tego terenu imieniem Jan, wielce szlachetnego nie tylko pochodzeniem, ale i duchem, i rzekł mu: *Jeżeli chcesz, żebyśmy w Greccio obchodzili święta Pańskie, pośpiesz się i pilnie przygotuj wszystko co ci powiem. Chcę bowiem dokonać pamiątki Dziecięcia, które narodziło się w Betlejem. Chcę naocześnie pokazać jego braki w niemowlęcych potrzebach, jak został położony w żłobie na sianie w towarzystwie wołu i osła*. (Tomasz z Celano, *Życiorys pierwszy św. Franciszka z Asyżu*, 84). Aby nie być posądzonym o wprowadzanie jakichś nowości, Franciszek zwrócił się z prośbą do papieża Honoriusza III o pozwolenie na urządzenie szopki w grocie, i odprawienie mszy świętej poza kościołem. Takie pozwolenie otrzymał. W ustalonym czasie wokół grotki zebrał się bracia św. Franciszka, mieszkańcy Greccio i okolicy z lampionami i pochodniami.

cd. na s. 2

Przeciwko duchowej samotności (XXI)

Zagubiona triada: dobroć – szlachetność – sumienność

Codziennosc nas nie rozpieszcza. Nieustanny pośpiech. Niepewność w pracy. Konkurencja. Zazdrość. Zwyczajne zmęczenie. Brak ochoty na cokolwiek... To tylko niektóre z wydarzeń, co tak uporczywie spędzają sen z naszych powiek. Jesteśmy więc coraz częściej duchowo załamani, czujemy się oszukani, zakrzyczani hałasem lub pustymi słowami. Nie ufamy innym. Nie ufamy sobie. Stajemy nad przepaścią. Nawet niedzielna liturgia nie przynosi za bardzo ukojenia, bo tak trudno pozbierać myśli, wyciszyć się, aby być jak najzwyczajniej z Bogiem. Po prostu coś się z nami dzieje dziwnego. I trudno w takim momencie nie zgodzić się tu ze słowami prof. Piotra Jaroszyńskiego z KUL-u, który wprost pisze, że „Współczesna kultura została porażona subiektywizmem i relatywizmem”, gdzie „prawda nie jest już uzgodnieniem poznania z rzeczywistością, lecz «moim poglądem». Dobro nie jest celem, który domaga się spełnienia, lecz «moją zachcianką». Piękno nie jest już doskonałością i ładem, lecz «moim gustem»”.

Mającą kiedyś swoją niezaprzeczalną wartość triadę: dobro – szlachetność – sumienność, dziś tak łatwo zostaje spychana na margines. A przecież to one kształtują dojrzałość człowieka, bronią jego godności, uczą altruizmu i poświęcenia. Dlatego nie może zabraknąć w nas siły, aby znów przywrócić im właściwe miejsce w kulturze świata, a przez to odzyskać duchową radość, utraconą nadzieję i Boże rozumienie miłości. To wszystko wymaga ogromnej pracy, rzetelności i wzajemnej pomocy. Nie można bowiem wszystkiego przeliczać na zyski i straty.

W tym wypadku nawet najlepsza ekonomia niewiele się przyda. Człowiek mądry, sumienny i szlachetny wie, że ani z Prawdy, ani z Dobra nie można zrezygnować, są bowiem jak powietrze potrzebne do życia. Dlatego, gdzie rodzi się cwaniactwo, korupcja, machlojki i przekręty, tam nigdy nie będzie miejsca dla tych podstawowych ludzkich wartości. Tam nigdy nie będzie szczęścia! Nikt bowiem jeszcze nie zaspokoił swojego głodu złotem, ale niejedyn został uratowany człowiek, któremu z serca podano kromkę chleba. Bo można widzieć kogoś, ale nie dojrzeć w nim człowieka i można w świątyni rozpalić kadzidło, zapominając równocześnie przy tym, że ma płonąć ono dla Boga. Im więcej w nas szlachetności, tym wyraźniejsze Bóg odciska swe ślady, a wtedy i my możemy z radością powtórzyć za Leopoldem Staffem: „Spotkałem Cię, kiedym odwrócił się w drodze, bowiem przez całe życie krok w krok szedłeś za mną”.

o. Eligiusz Dymowski OFM

Informacje duszpasterskie

1.01. – Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki; Msze św. jak w każdą niedzielę, o godz. 19 – nieszpory kolędowe.

2.01. – Rozpoczęcie wizyty duszpasterskiej Rodzin Naszej Parafii. W czasie wizyty duszpasterskiej, prosimy, aby na stole był krzyż, świece i woda święcona.

3.01. – Od godz. 9 kapłani udadzą się z posługą sakramentalną do chorych parafian. O godz. 6:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia, a o godz. 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

4.01. – Pierwszy piątek miesiąca, o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży; o godz. 17 Msza św. dla nich. O godz. 18 nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa, o godz. 18:30 – Msza św. w intencji Misji św. i Misjonarzy.

5.01. – O godz. 21 zapraszamy na „Wieczór z „Janem Pawłem II”.

6.01. – Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) Msze święte w porządku niedzielnym. O godz. 19 adoracja Najśw. Sakramentu, o godz. 20 ostatnia Msza św.

13.01. – O godz. 18 – Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca, po Mszy św. zmiana tajemnic różańcowych.

27.01. – O godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich; O godz. 19 – koncert kolęd w wykonaniu zespołu „Fraternitas”.

Franciszkowe „Betlejem” *dc ze s. 1*

W skalnej grotcie umieszczono ubogi źłobek, wołu i osła. Na prowizorycznym ołtarzu kapłan odprawił Mszę św., a św. Franciszek ubrany w szaty diakońskie, odśpiewał Ewangelię; następnie wygłosił kazanie o narodzeniu ubogiego Króla w małym miasteczku Betlejem. Starał się przybliżyć okoliczności przyścia na świat Jezusa Chrystusa ukazując, jak aniołowie głosili chwałę Boga na wysokościach a pokój ludziom, który przyniósł im nowonarodzony Zbawiciel świata; jak pierwsi z pokłonem do groty przybyli ubodzy pasterze; jak przywiezieni blaskiem gwiazdy przyszli złożyć hołd nowonarodzonemu Królowi pogańscy mędrcy ze Wschodu. Jednak większość ludzi nie dostrzegła nadzwyczajnych znaków ogłaszających przybycie długo oczekiwanego Mesjasza. Ponieważ także w czasach, w których żył Franciszek, w wielu sercach to Dziecię Jezus zostało zapomniane, dlatego chciał on ponownie wskrzesić, ożywić i rozpalic w sercach ludzkich gorącą miłość do tej Maleńkiej Miłości owiniętej w pieluszki i położonej w źłobie. Chciał, aby Bóg na nowo narodził się nie tylko w grotcie, ale także w każdym ludzkim sercu.

Braciom i ludziom głęboko zapadło w sercach i pamięci to Franciszkowe Betlejem. Postanowili od tej pory naśladować Franciszka urządzając w kościołach, w domach i na placach miast i miejscowości betlejemskie szopki. Ten zwyczaj przetrwał do dnia dzisiejszego, ale także niezmienny pozostaje cel Franciszkowego Betlejem w Greccio. Ma ono nie tyle cieszyć nasze oczy i zaspokajać artystyczne wrażenia, ile budzić w nas wiarę i miłość do Bożego Dziecięcia, które rodzi się z Dziewicy Maryi, aby nas zbawić.

o. Stanisław Mazgaj OFM

Diżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji. Można też skontaktować się z redakcją „Naszej Wspólnoty”.

Biblioteka parafialna poleca

Najpiękniejsze polskie kolędy. Wybór i opracowanie Marzena Baranowska, Wyd. Arctic, Warszawa 2006.

Zbliżają się najpiękniejsze w roku święta, święta wyjątkowe, bo łączące ludzkie serca. Zgromadzeni przy Wigilijnym stole, jak co roku, będziemy łamać się opłatkiem, znakiem miłości i pojednania. I jak co roku, pośród zapachów świątecznych potraw, leśnej woni choinek, pośród prezentów, roziskrzonych światełek i blasku świec rozbrzmiewać będzie radosna kolęda.

Zwyczaj kolędowania sięga swoimi korzeniami starożytności. Słowem „calendae” Rzymianie nazywali pierwszy dzień każdego miesiąca. Szczególnie uroczyste obchodzili „Festum Calendarum”, pierwszy dzień Nowego Roku, który wypadał 25 grudnia. W epoce chrześcijańskiej tradycja obchodów tego dnia związała się z Bożym Narodzeniem. Chrześcijanie przejęli od Rzymian zwyczaj uczowania, składania życzeń i wręczania podarków, kolędami zaś nazwali swoje pieśni o narodzeniu Jezusa. Każdy naród ma swoje własne pieśni bożonarodzeniowe, lecz nigdzie nie są one tak chętnie i tak żarliwie śpiewane jak u nas. Adam Mickiewicz, który doceniał niezwykle piękno polskich kolęd, pisał przed wielu laty: „Nie wiem czy jaki inny kraj może się pochlubić zbiorem podobnym do tego, który posiada Polska. Trudno by znaleźć w jakiegokolwiek innej poezji wrażenia tak czyste, o takiej słodyczy i delikatności”.

„Najpiękniejsze polskie kolędy”, to bogaty, barwny śpiewnik, powstały – jak czytamy w słowie wstępnym – z myślą o upowszechnianiu polskiej tradycji rodzinnego kolędowania”. Znajdziemy w nim zarówno kolędy dawne, w tym pierwszą polską kolędę, powstałą jeszcze w średniowieczu, „Anioł pasterzom mówił”, jak i te nowsze. Znaczna ich część pochodzi z przełomu XVII i XVIII wieku. Wtedy też pojawiły się w kolędach wątki ludowe. Charakteryzuje je wielka poufałość wobec Jezusa, który chociaż jest Synem Bożym, to jak śpiewają górale narodził się „maluśki, maluśki jako rękawicka”. Można mu ofiarować kąt we własnym domu, ciepłe okrycie, słodkie mleko, można mu śpiewać i grać.

Autorstwo większości kolęd nie jest ustalone. Być może wyszły spod pióra zakonnego poety, wiejskiego bakalarza czy uzdolnionego organisty, ale są też kolędy, których autorzy to znane postacie ze świata kultury i literatury polskiej: Franciszek Karpiński, czołowy przedstawiciel sentymentalizmu w epoce oświecenia jest twórcą „Pieśni o narodzeniu Pańskim „Bóg się rodzi”. Poeta Teofil Lenartowicz to autor wzruszającej kolędy „Mizerna cicha”, zaś „W źłobie leży” jest dziełem ks. Piotra Skargi. W czasie wojny bardzo popularna, zwłaszcza w obozach i łagrach była kolęda „Nie było miejsca dla Ciebie”, nazywana też kolędą oświęcimską. Napisał ją krakowski kapłan, ks. Mateusz Jez.

Książka Marzeny Baranowskiej, to nie tylko bogaty, pięknie wydany śpiewnik. To również mała galeria sztuki, w której najpiękniejsze kolędy polskie zilustrowane obrazami wielkich mistrzów: Rubensa, Rembrandta, Botticellego, Boscha tworzą spójną artystyczną całość.

Serdecznie polecam tę wyjątkową lekturę, a wszystkim Czytelnikom, obecnym i przyszłym, życzę radosnych Świąt. Niech Narodzona Dziecina otwiera nasze serca na wiarę, która dodaje sił i budzi nadzieję, która rozjaśnia mroki.

Oprac. Bożena Migda

Diżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18.30.

Odnaleziona radość życia

Z panią Anną Górą rozmawia Andrzej Stoch:

Pani Aniu, była Pani między nami, po czym z zaskoczeniem dowiedzieliśmy się, że „przeniosła się” do Ziemi Świętej. Co się stało?

Właśnie tam znalazłam cel w swoim życiu. Otrzymałam wielką łaskę i wyróżnienie od Pana, który przez serce Maryi wezwał mnie do Ziemi Świętej, gdzie czekało na mnie nowe zadanie. Droga do Ziemi Zbawiciela prowadziła przez modlitwę, rekolekcje, dni skupienia, a także pielgrzymowanie, którym zawsze przewodziła Matka Najświętsza. Jednym z najważniejszych wydarzeń były rekolekcje z Ojcem Jozą Zovko OFM w Medjugorje. Tam otrzymałam od Pana wezwanie „Pójdź za mną” i z wielką radością odpowiedziałam „tak”. To pociągnęło za sobą 5-cio letnią formację duchową we Franciszkańskim Zakonie Świeckich a także na 2-letnim Studium Apostolstwa Świeckich przy Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i – tym samym – całkowite oddanie życia Panu Bogu. Istotny wpływ na moje wzrastanie w wierze wywarło Radio Maryja.

Czy Pani było trudno wyjechać do Ziemi Świętej na dłuższy pobyt?

Wyjeżdżając z kraju nie wiedziałam, że zostanę w Jerozolimie aż 2,5 roku, nawet nie byłam fizycznie przygotowana do pracy z ułomnymi dziećmi, ale Pan zatroszczył się o wszystko. „Rzucając się na głębię” za Jezusem świadomie zostawiłam wygody, dobra materialne i inne sprawy ziemskie. Przyjęłam życie „pustynne”, w ciszy, bez pieniędzy i w bardzo skromnych warunkach, bez radia, telewizora, samochodu, telefonu, komputera. To pozwoliło mi zbliżyć się do Boga, do Jezusa i Maryi. Znalazłam cel życia i codzienne doświadczanie Miłości Bożej. A to jest najpiękniejsze i najważniejsze, co mogło mnie spotkać.

Obawiała się Pani pracy tego rodzaju?

Nigdy nie przypuszczałam, że ja, inżynier budownictwa, na co dzień stykająca się z zagadnieniami technicznymi, mogę kiedyś podjąć pracę wymagającą tak dużej odporności psychicznej, kondycji fizycznej i przygotowania medycznego bo tych mi brakowało. Tymczasem w planie Bożym wszystko jest możliwe. Pan, stawiając przede mną takie zadanie, o wszystko się zatroszczył, uzdrawiając moje chore ciało i duszę, przystosował je do możliwości wykonywania fizycznie trudnej posługi, którą pełniłam ponad 2,5 roku.

Myślę, że Pani też ma trochę prawa do autorstwa tej przemiany?

Nie sądzę. Dziś, z dystansu czasu, lepiej widzę to „ręczne sterowanie”. Najpierw Matka Najświętsza przygotowała mnie do spotkania z Jezusem i do oddania Mu swego życia, a potem spotykałam Go na co dzień w Ain Karem, w niepełnosprawnych dzieciach w ośrodku Saint Vincent.

Co to jest Saint Vincent i Ain Karem?

Ain Karem odległe 7 km od Jerozolimy, obecnie jest jej dzielnicą. Tu Maryja odwiedziła Elżbietę. W miejscu jej domu jest Sanktuarium Nawiedzenia, a w nim studnia, przy której Elżbieta powitała Maryję słowami: *Błogosławiona jesteś między niewiastami...*, a Maryja odpowiedziała hymnem Magnificat: *Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu...* Ośrodek Saint Vicent jest prowadzony przez Szarytki dla 70-ciu dzieci żydowskich, muzułmańskich, a także chrześcijańskich, bo wszystkie są Dziećmi Bożymi.

To jest coś w rodzaju Domu Dziecka?

Niezupełnie. To dom dla dzieci z wielorakim niedorozwojem przeważnie fizycznym i umysłowym. Często mają duże zniekształcenia kręgosłupów oraz kończyn i tylko leżą w łóżkach lub siedzą w wózkach. Ich ruchowe umiejętności, np. siedzenie, chodzenie lub jedzenie, a także

rozmowa, rozpoznawanie ludzi i rzeczy, rozumienie sytuacji, są opóźnione. To bywa skutkiem uszkodzenia mózgu albo jest problemem genetycznym. Niektóre muszą być karmione poprzez sondę, wprost do żołądka, bądź za pomocą kroplówek. Są tam też dzieci niewidzące, bądź niesłyszące, albo o bardzo przykrym wyglądzie zewnętrznym. Większość dzieci jest w pieluszkach i prawie wszystkie potrzebują pomocy w ich potrzebach fizjologicznych. Dzieci te nie dożywają wieku dorosłego człowieka. Opieka nad nimi jest całodobowa. Sprawują ją głównie wolontariusze z całego świata, w tym najwięcej z Europy. Wśród nich są także nieliczne osoby z Polski. Byłam jedną z nich.

Jaki jest stosunek otoczenia do tych dzieci?

Te „Boże anioły” w Saint Vincent nie są właściwie traktowane przez Arabów i większość wolontariuszy. Arabowie pracujący zarobkowo, wykonują swoją pracę instrumentalnie, nie podchodzą do dzieci z chęcią służenia im z miłością. Często używają siły i przemocy. Większość wolontariuszy, to młodzi z zachodniej Europy, skierowani w ramach umowy międzyrządowej. Bywa to forma odpracowania wojska, bądź zaznajomienia się z pracą za granicą kraju. Tylko kilka osób było tam wyłącznie z chęci bezinteresownej posługi.

Czy praca wolontariusza jest bardzo wymagająca?

Wolontariusze zapewniają pełną obsługę chorego dziecka, tj. kąpanie, ubieranie, karmienie, podawanie leków, wykonywanie ćwiczeń rehabilitacyjnych, zabawę z dziećmi, sprzątanie itp. Ponadto pomagają dziecku rozwijać komunikowanie i zdolności ruchowe. A najważniejszym jest okazywanie tym dzieciom miłości poprzez dotyk, przytulanie, uśmiech, pocałunki i zabawę. Są z nimi najwięcej i w pełni odpowiadają za dzieci oddane pod ich opiekę. Dzięki ich pracy niektóre dzieci zaczynają chodzić a inne tylko siedzieć w wózkach, lub trzymać prosto głowę czy uśmiechać się. Ja pracowałam samodzielnie i intensywnie 6,5 – 7 godzin dziennie, przez 6 dni w tygodniu, z czwórką dzieci w wieku 5 – 18 lat. Choć ta praca bardzo wyczerpuje fizycznie i duchowo, to rekompensuje to świadomość, że te dzieci są wielkim darem, wpisanym przez Ojca w plan zbawienia świata i wywierają nań dobroczynny wpływ.

Jak takie dzieci znoszą swój stan?

Ze zdumieniem odkryłam, że mimo swoich dolegliwości te dzieci na swój sposób są szczęśliwe. Jakby czuły, że tym swoim niezawinionym cierpieniem wynagradzają Panu Bogu za nasze grzechy. Tam uświadomiłam sobie po raz kolejny, że Jezus zaprasza jednych do współcierpienia, aby inni mogli być zbawieni i aby wszyscy mogli mieć życie wieczne.

Ta praca wymagała wielkich sił fizycznych i duchowych. Czy Pani „doładowywała akumulatory”?

W wolne dni lub w wolne godziny jeździłam do Starej Jerozolimy, by tam spotkać się z żywym Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie, na *Via Dolorosa*, pod krzyżem na Kalwarii i przy pustym Grobie. W Jerozolimie dotąd nie było zwyczaju adoracji Najświętszego Sakramentu. Wspólnie z Ojcem Kazimierzem Zdrzałkiem OFM – franciszkaninem z Bazyliki Bożego Grobu (zm. 2007 r.), podjęłam to dzieło, i tak, każdą wolną chwilę spędzałam tam na adoracji Najświętszego Sakramentu, która stała się dla mnie drugą wielką pasją. To tam i wtedy Pan Jezus obdarzał mnie jakże licznymi łaskami, dawał mi moc do życia, oraz do posługi. Stamtąd wychodziłam umocniona i wzbogacona, a te dary mogłam zanieść swoim kochanym, niewinnym, upośledzonym dzieciom.

Na koniec, proszę powiedzieć, czy swojego szczęścia, nie mogła Pani osiągnąć tu, wśród „naszych” upośledzonych dzieci?

Pragnę jeszcze raz stwierdzić, że ja nie wybrałam ani miejsca, ani tego rodzaju posługi. Ja tylko wypełniłam Wolę Bożą.

Dziękuję Pani za rozmowę.

Rok Stanisława Wyspiańskiego

W dniu 28 listopada 2007 r. minęła setna rocznica śmierci Stanisława Wyspiańskiego uniwersalnego artysty, którego dzieła tak poetyckie jak i malarskie również dzisiaj budzą podziw i emocje.

Przez całą twórczość Artysty przewija się temat o wyzwoleniu Polski. Patrząc na jego twórczość widzimy jego rodzinę i przyjaciół jak również polską ziemię i ludzi, wśród których żyje i przebywa. Był jednym z najbardziej krakowskich twórców, można nawet powiedzieć, że zawarł dożywotnie przymierze z Krakowem. Urodzony 15 stycznia 1869 roku w domu swoich dziadków przy ulicy Krupniczej 26 (w tamtych czasach dom ten nosił numer 14), spędził w nim pierwsze cztery lata życia. Rodzice Stanisława Wyspiańskiego, jak również on osobiście, mieszkali w bardzo wielu miejscach. Do tej pory nie istnieje pełna inwentaryzacja miejsc, w których Artysta mieszkał w Krakowie. Do bardziej znanych należą: Dom Długosza przy ul. Kanoniczej 25, kamienice przy ul. Zacisze 2 i ul. Poselskiej 10, oraz mieszkanie w kamienicy przy Krowoderskiej 79, wraz ze słynną „Szafirową Pracownią”. Do mniej znanych stron życiorysu Artysty należy czas, w którym był rajcą miejskim. I trzeba przyznać, że nie należał do „łatwych radnych”.

Rok 2007 dla Krakowa jest rokiem szczególnym. Kończymy w nim obchody 750-lecia lokacji Krakowa. Senat RP poprzedniej kadencji ogłosił go Rokiem Krakowa, natomiast Sejm RP – Rokiem Stanisława Wyspiańskiego. Dokładnie 100 lat temu ówczesna Rada Miasta Krakowa w nekrologu podała, że Stanisław Wyspiański, urodzony 8 maja 1869 r., opatrzony Świętymi Sakramentami, zmarł 28 listopada 1907 r., oraz, że obrzęd żałobny odbędzie się w poniedziałek 2 grudnia o godzinie 9 w kościele Najświętszej Maryi Panny.

Pogrzeb Artysty był jedną z ostatnich manifestacji obywatelskich Polaków. Uroczystość odprowadzenia jego zwłok do krypty zasłużonych na Skałce, zorganizowana staraniem miasta, była pokazem narodowej solidarności i patriotyzmu. Uroczystościom żałobnym przewodniczył ks. prałat Józef Krzemiński, który w licznej asyście odprawił Mszę św. żałobną. Następnie kondukt żałobny okrążył Rynek Główny i Drogą Królewską podążył na Skałkę. Artystę żegnał również dźwięk Dzwonu Zygmunta. Na pogrzebie nie wygłaszano żadnych mów, takie bowiem było życzenie Zmarłego. Tylko krypta zasłużonych na Skałce, gdzie spoczęła trumna Stanisława Wyspiańskiego, wypełniona została setkami wieńców i wiązanek kwiatów. Mam jednak wrażenie, że był taki okres, w którym próbowano nam przedstawiać Stanisława Wyspiańskiego jako osobę będącą na „bakier” z Kościołem. Nic bardziej mylnego, był On wielkim malarzem i poetą, ale przede wszystkim był katolikiem. Ówczesna prasa podała, że w uroczystościach pogrzebowych wzięło udział czterdzieści tysięcy ludzi.

Obecna Rada Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa uczciła tą rocznicę uroczystą sesją w dniu 28 listopada 2007 r. Uroczystość tę poprzedziła Msza św., odprawiona przez Metropolitę Krakowskiego ks. Kard. Stanisława Dziwisza w kościele Paulinów na Skałce. Po Mszy św. nastąpiła ceremonia składania kwiatów przy grobie Artysty w krypcie zasłużonych. Wśród osób, które uczestniczyły w uroczystościach, należy wymienić przede wszystkim Panią Dorotę Wyspiańską-Zapędowską, wnuczkę Stanisława Wyspiańskiego.

Bolesław Kosior radny miasta Krakowa

Na zielonej Ukrainie... (IV)

Około 60 km na południowy-wschód od Miastkówki leży miejscowość Czeczelnik, która stanowiła kolejny etap moich wędrówek po Ukrainie. Istnieje w niej murowany kościół pw. św. Józefa, który w roku 1751 ufundował książę Stanisław Lubomirski, wojewoda kijowski i krakowski. W ołtarzu głównym znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który zasłynął łaskami i cudami. Kościół ten początkowo obsługiwali jezuita a potem księża diecezjalni. Kiedy władze komunistyczne zabrały katolikom kościół, pełnił on w tym czasie różne funkcje, m. in. znajdowała się w nim hala remontowa maszyn kolchoźnianych. Kilkakrotnie był też przebudowywany, wskutek czego stracił wygląd świątyni. Katolicy w tym czasie gromadzili się w kaplicy na cmentarzu. Przez długie lata dojeżdżał do nich z Miastkówki o. Martynian Darzycki. Władze komunistyczne oddały budynek kościelny katolikom – łacinnikom dopiero w 1990 r. W 1992 r. została tutaj erygowana franciszkańska wspólnota zakonna, chociaż bracia pracowali już od 1988 r., mieszkając w domku stróża na cmentarzu grzebalnym. Obecnie kościół jest w znacznej części wyremontowany (brakuje posadzki i ogrzewania), dobudowano wieże i zakryścię; w dużym stopniu zaawansowana jest także budowa nowego domu zakonnego przy kościele. W 1995 r. miała miejsce intronizacja kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, który wcześniej, w roku 1993, został w Polsce poddany gruntownej renowacji i poświęcony przez papieża Jana Pawła II w Rzymie. Duszpasterstwo prowadzone jest zarówno w języku polskim jak i ukraińskim. Parafia czeczelnicka wraz z przylegającymi miejscowościami liczy ok. 1.000 wiernych. Regularnie na Mszę św. niedzielną uczęszcza ok. 300 osób. Przy parafii istnieje FZŚ, Żywy Różaniec, Kręgi Kościoła Domowego. Regularnie jest także prowadzona katechizacja dzieci i młodzieży, w czym pomagają Siostry Albertynki. Oprócz parafii w Czeczelniku, bracia obsługują także parafię w Olgopolu, Berszeci i Stratejówce, gdzie w niedzielę do kościoła przychodzi po kilkadziesiąt osób.

Bardzo przygnębiające wrażenie robiły drogi w okolicach Czeczelnika, które w wielu wypadkach trzeba było pokonywać slalomem, aby nie trafić na dziury. Również wioski które mijaliśmy, prawie w 100 procentach z drewnianymi zabudowaniami, świadczyły, że czasy „dobrobytu” komunistycznego były bajką z tysiąca i jednej nocy. Takimi drogami przez Bałtę dotarliśmy w okolice miejscowości Krzywe Jezioro, skąd już dobrą drogą łączącą Kijów z Odessą udaliśmy się do Odessy na spotkanie z biskupem Bronisławem Bernackim, ordynariuszem Diecezji odesko-symforopolskiej, na terenie której nasi Bracia Prowincji św. Michała Archanioła posiadają placówkę w Feodozji na Krymie. Dzięki gościnności i życzliwości Sióstr Honoratek, mogliśmy zatrzymać się w Odessie i wieczorem zobaczyć port, a także pospacerować głównymi ulicami Odessy.

Wjeżdżając na teren Autonomicznej Republiki Krymu, duże wrażenie zrobiły na mnie rozległe stepy i pola, które pomimo, że były to pierwsze dni marca, już się zieleniły. Te bezkresne, prawie płaskie przestrzenie, gdzieśgdzie przerywały linie drzew, rosnące wzdłuż polnych dróg lub potoków. Kiedy zbliżaliśmy się do Feodozji, można było dostrzec majaczące w oddali góry, które biegną wzdłuż południowego wybrzeża Krymu. Najwyższe ich szczyty przekraczają 1500 m n.p.m.

Pierwszy dzień pobytu na Krymie mogliśmy poświęcić na zwiedzanie. Postanowiliśmy jechać w kierunku Jałty, wybierając wprawdzie dość trudną, ale bardzo widowiskową trasę, prowadzącą górami przez Koktebel, Sudak, Alushta. Było pogodnie i wiosennie. Mogliśmy zatem podziwiać piękne szczyty gór i Morze Czarne, które co jakiś czas nam się pokazywało. Na zwiedzanie zabytków nie mieliśmy zbyt wiele czasu. Jałtę podziwialiśmy tylko z tarasu widokowego.

dokończenie w kolejnym numerze

o. Stanisław Mazgaj OFM